

Danuta Kowalewska

Proza Stanisława Doliwy Starzyńskiego jako wyraz jego światopoglądu

Prace Polonistyczne Studies in Polish Literature 53, 30-67

1998

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Danuta Kowalewska

PROZA STANISŁAWA DOLIWY STARZYŃSKIEGO
JAKO WYRAZ JEGO ŚWIATOPOGŁĄDU.

Pisarstwo nie było dla Starzyńskiego jedynie sposobem walki z nudą, nieszkodliwym nawykiem czy efektem rejestrowania „zdarzeń prawdziwych”. Są w dorobku Doliwy utwory, w których znalazły odbicie jego przekonania i postawa wobec świata i ludzi. Pisarz uwidaczniał w nich swoje stanowisko nie tylko wobec takich zagadnień, jak wiara w Boga czy pośmiertne losy człowieka, ale i odnosił się do aktualnych spraw społecznych, polemizował z poglądami, które budziły jego sprzeciw, głównie ze stereotypami religijnymi i etycznymi. Opinie i oceny — nieraz bardzo nieprzychylnie — wypowiadał zarówno wprost, jak i pośrednio, przy pomocy wzmianek i — przede wszystkim — aluzji. Prozę Starzyńskiego można więc rozpatrywać jako wyraz jego światopoglądu¹. Doszukamy się w niej łatwo rozwinięcia myśli zawartych w poezji, a zwłaszcza w śpiewkach, którym autor zawdzięcza miano wolnomyśli-

Danuta Kowalewska (ur. 1967) — ukończyła filologię polską na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu. Jest asystentką w Zakładzie Literatury Staropolskiej i Oświecenia UMK. Zajmuje się literaturą staropolską i oświeceniową. Szczególnie interesuje ją literatura późnego oświecenia.

¹ Przez „światopogląd” rozumiem zespół ogólnych przekonań i twierdzeń, składających się na spójny — przynajmniej w oczach jego zwolenników czy wyznawców — i całościowy obraz rzeczywistości (tego, co istnieje) oraz związanych z nimi ocen i norm wyznaczających postawy i ukierunkowujących postępowanie podmiotu względem siebie i otoczenia. Za: *Mały słownik terminów i pojęć filozoficznych dla studiujących fi-*

ciela². W prozie, obok kontynuacji znanych wątków, odnajdujemy ciekawe próby stworzenia własnych, oryginalnych koncepcji. Dla pełnej charakterystyki światopoglądu Starzyńskiego niezbędne jest uwzględnienie zarówno jego poezji, jak i prozy „nieliterackiej” (obejmującej m.in. zestawienia historyczne, pisma publicystyczne oraz fragmenty *Dzienników* i *Pamiętników*), zwłaszcza że granice, jakie powstają przy próbie uszeregowania dorobku prozatorskiego Starzyńskiego, są bardzo płynne.

Choć Starzyński pisał w okresie, gdy tendencje libertyńskie wyraźnie osłabły, zaprezentował się jako autentyczny libertyn³. Według René Pintarda, libertyni to ludzie wnoszący się ponad bariery wyznaniowe, wierzący w możliwości poznawcze rozumu, walczący o warunki do nieskrępowanego rozwoju badań naukowych, zwolennicy tolerancji⁴. Wedle Bogusława Leśnodorskiego, libertyni czasów oświecenia to człowiek wolny od przesądów, choć nie zawsze niedowiarę, przeciwnik wszelkiego fanatyzmu, a zwolennik huma-

lozofię chrześcijańską. Oprac. A. Podsiad, Z. Więckowski. Wprowadz. A. Podsiad. Warszawa 1983, s. 388. Zob. także: G. Klaus, M. Buhr, *Philosophisches Wörterbuch*, band 2, Lipsk 1976, s. 1287–1289.

² Głównie za ośmieszanie duchownych i styl życia. W śpiewkach mamy do czynienia ze swego rodzaju autokreacją. Poeta np. chwalił w nich wino, ale sam nie pił alkoholu oprócz piwa. („Często bardzo czuję uderzenie krwi do głowy, choć żadnych trunków prócz piwa lekkiego nie używam”. *Listy poety i piosenkarza Stanisława Doliwy Starzyńskiego do Floriana Piusa Szeligi Łaszowskiego z lat 1825–1847*, rkps, Ossolineum, sygn. 6293/III, s. 1027–1030; list z maja 1836.) Niektóre atrakcyjne szczegóły życiorysu Doliwy, nadmiernie wyeksponowane przez badaczy literatury, także przyczyniły się do ukształtowania takiej opinii o poecie. Zob. D. Kowalewska, *Przejawy żywotności sentymentalizmu w Lirykach Stanisława Doliwy Starzyńskiego*. „Acta Universitatis Nicolai Copernici. Filologia polska” XLVIII, Toruń 1998, w druku.

³ Zmierzch libertynizmu w Polsce nastąpił po klęsce w roku 1795. W obsesyjnych poszukiwaniach przyczyn upadku kraju zwrócono uwagę także na libertynizm. Pojawiła się myśl, że libertyni sprowadzili klęskę, ponieważ zerwali odwieczną więź narodu polskiego z religią chrześcijańską. Zob. J. Snopek, *Libertynizm*, [w:] *Słownik literatury polskiego oświecenia* [dalej SLPO]. Red. T. Kostkiewiczowa. Wyd. 2. Wrocław 1991, s. 273.

⁴ Zob. J. Snopek, jw., s. 270.

nitaryzmu, słowem „przyjaciół ludzkości”⁵. Wszystkie te cechy, choć w różnym stopniu widoczne, odnajdziemy u Starzyńskiego.

Mimo iż mocno zakorzeniony w tradycji chrześcijańskiej, libertynizm stanowił jedną z istotnych cech kultury polskiego oświecenia⁶. Trudno jednak mówić o istnieniu jakiejś formalnej grupy pisarzy libertyńskich w tej epoce. To „niesformalizowanie” oraz brak programu stanowią cechę charakterystyczną rodzimego libertynizmu⁷. Twórczości Starzyńskiego, jak żadnego z polskich pisarzy tego okresu, nie można w całości wpisać w nurt libertyński. Libertynizm jednak stanowi niewątpliwie bardzo ważny jej składnik. Znajdziemy u Starzyńskiego większość elementów rozpoznawczych postawy libertyńskiej: krytykę duchowieństwa, Kościoła i religii katolickiej, sceptycyzm, pochwałę tolerancji i racjonalizmu oraz wyrażoną wrogość do zabobonów.

Libertynizm Doliwy nie miał charakteru obyczajowego, był raczej filozoficzny i społeczny⁸. W planie obyczajowym zjawisko oznaczało bowiem prowokacyjne łamanie zasad moralności chrześcijańskiej w sferze życia erotycznego⁹. Niejednokrotnie libertynizm był wręcz utożsamiany z niemoralnym trybem życia, libertynów zaś pomawiano o uprawianie rozpusty. W pospolitym znaczeniu libertyn to człowiek wiodący „rozpustne życie”.¹⁰ Starzyński nie był libertynem donżuanem. Powściągliwy w uczuciach, jak wynika z jego wspomnień

⁵ B. Leśnodorski, *Libertynizm czasów oświecenia*. [w:] Tenże, *Rozmowy z przeszłością*, Warszawa 1970, s. 241.

⁶ J. Snopek, op. cit., s. 273.

⁷ Idem, *Objawienie i oświecenie. Z dziejów libertynizmu w Polsce*. Wrocław 1986, s. 14–27.

⁸ Wyróżnia się trzy nurty libertynizmu: obyczajowy, intelektualny (filozoficzny) i społeczny (kojarzony z problematyką społeczną), który dominował w latach 90.

⁹ J. Tazbir, *Libertyni na gruncie polskim*. [w:] Tenże, *Rzeczpospolita i świat. Studia z dziejów kultury XVII wieku*. Wrocław 1971, s. 135.

¹⁰ W słownikach wyraz ten funkcjonował w innym znaczeniu. Np. Samuel Bogumił Linde powtarza definicję Ignacego Krasickiego pochodzącą ze *Zbioru potrzebniejszych wiadomości porządkiem alfabety ułożonych* (t. 2, Warszawa 1781, s. 41): „Libertyni, teraz pospolicie nazywani bywają

i korespondencji, nie angażował się w przelotne związki, a niezbyt liczne romanse pisarza w czasie jego pobytu za granicą nie świadczą o swobodzie obyczajów. Nie należał do mężczyzn rozwiązłych¹¹, co więcej, wręcz przesadnie dbał o swoje zdrowie. Podolski samotnik kobiety wielbił z daleka. W jego dorobku nie ma tekstów obscenicznych, a nawet frywolnych, nie znajdziemy także opisów aktów seksualnych. Erotyzm Starzyńskiego realizuje się inaczej, poprzez aluzje, niedopowiedzenia, model sentymentalny¹².

Akcentów epikurejskich (istotnych składników postawy libertyńskiej) można doszukiwać się natomiast w opowiadaniu Starzyńskiego o charakterze biograficznym pt. *Przygoda we Włoszech*¹³. Pojawia się w nim motyw Arkadii¹⁴. „I ja byłem w Arkadii”¹⁵ — tymi słowami zaczyna się opis „pierwszej mojej podróży do Włoch”.

filozofowie, odrzucający objawienie i na samym mdłego rozumu fundamencie zasadzający swoją religię”. Por. S. B. Linde, *Słownik języka polskiego*. Wyd. 2. popr. i pomnożone. T. 2. Lwów 1855, s. 631.

¹¹ „W miłości uczuciach staraj się być wstrzemięźliwym, a doznasz, że i wstrzemięźliwość ma swoją rozkosz” — zalecał wnukowi w *Uwagach względem celu życia i nieśmiertelności ducha dla Eugeniusza de L'Arbe*. *Pisma Stanisława Starzyńskiego* [dalej PSS], rkps, Ossolineum, sygn. 2290, tu: t. 7, s. 38.

¹² Zob. D. Kowalewska, op. cit.

¹³ Choć jego oś konstrukcyjną stanowi przygoda miłosna bohatera, jest to tekst o poglądach autora na temat religii i wiary. Prawdopodobnie *Przygoda we Włoszech* (PSS, t. 6, s. 13–34; dalej [PW]) opiera się na notatkach z pamiętników autora, zawiera bowiem elementy znane z biografii Starzyńskiego. Nie jest jednak pewne, czy informacja zamieszczona przed utworem *Głowa miejsca szuka* (PSS, t. 6, s. 1–12), że tekst jest „wyjątkiem z *Pamiętników niewartych pamięci*”, odnosi się tylko do *Głowy...*, czy do wszystkich utworów z tomu 6., a więc i *Przygody...*

¹⁴ Wizja Arkadii jako krainy, w której panowała bezgrzeszna swoboda seksualna wywodzi się ze starożytności. Przy czym tylko w Arkadii złotego wieku możliwe było bezgrzeszne realizowanie renesansowego hasła „czyń, co ci się podoba”. Zob. A. Krzewińska, *Arkadia*, w: *Słownik literatury staropolskiej*. Red. T. Michałowska. Wrocław 1990, s. 50–55.

¹⁵ Taki tytuł nosi obraz G. Guercina. Napis ten umieszczono również na grobowcu na obrazie *Pasterze arkadyjscy* Poussina.

[...] Byłem młody, zdrowy, majątny i jak ptak z klatki wypuszczony, bujałem wtedy swobodnie... [PW 13]

Jedną z odmian arkadyjskiej wolności, spadkobierczyni renesansowego indywidualizmu i prekursorka barokowego libertynizmu, głosiła kultura miłości nastawiona wyłącznie na łatwe i wygodne zaspokajanie zmysłowych popędów.¹⁶ Epikurejska zasada rozumnego i swobodnego decydowania człowieka o celu życia umożliwiała jej wyznawcom zwrócenie się przede wszystkim ku naturalnym, zmysłowym przyjemnościom doczesności.¹⁷ Zasadniczym dążeniem nurtu libertyńskiego było wyzwolenie ciała i umysłu spod wpływu ideologii chrześcijańskiej; protestowano przeciwko irracjonalnemu ograniczaniu dążenia człowieka do pełnego szczęścia i opowiadano się za odrzuceniem usilnie propagowanej przez wyznania chrześcijańskie pogardy dla świata doczesnego, ciała i ziemskich rozkoszy.¹⁸ Ponad „objawione” normy konwencjonalnej moralności libertyn stawał prawo Natury, nakazujące podążanie za wewnętrznym głosem wrodzonych upodobań; natura przecież nie może działać przeciwko samej sobie. Nakaz Kościoła — tłumienia światowych namiętności, gdyż dobra doczesne przemijają — reprezentowany w opowiadaniu Starzyńskiego przez jezuitę, ojca Ambrożego¹⁹, ogranicza swobodę człowieka i jego wolną wolę. Bohater *Przygody we Włoszech* pod wpływem jezuitę „wyparł się własnego zdania, rozbrat z każdą światową uciechą, wyrzekł się miłości, tej matki życia i władczyni świata [PW 27]”, zamykając sobie tym samym drogę do osobistego szczęścia.

Jedyne libertyńskie demonstracje obyczajowe Starzyńskiego to „niechodzenie na mszę” i „niezachowywanie postu”, poczynania ra-

¹⁶ A. Krzewińska, op. cit., s. 52.

¹⁷ J. Łojek, *Wiek markiza de Sade. Szkice z historii obyczajów i literatury we Francji XVIII wieku*. Lublin 1975, s. 9.

¹⁸ Ibidem, s. 11.

¹⁹ „Religia tłumiąc burzliwe życia namiętności uwalnia nas od rozpaczającej tęsknoty, a na miejsce pozornych i przemijających dóbr doczesnych, daje nam dobra stałe, bo aż za granice śmierci rozciągające wpływ swój szczęśliwy” [PW 15].

czej niewinnej, zważywszy na zdecydowanie bardziej śmiało libertynów postęпки, o jakich przecież było wówczas głośno. W ten właśnie sposób pisarz manifestował swoją niechęć do Kościoła. Przysporzyło mu to sławy wolnomyśliciela. K. W. Wójcicki, ćwierć wieku po śmierci Doliwy, przytaczając jego śpiewkę, w której poeta przyznawał się do tych uczynków, zgałił Starzyńskiego za „gorszenie pocziwych ludzi”²⁰. Doliwa nie prowadził otwartej, prowokacyjnej walki z religią; „afery” obyczajowej, w którą się uwikłał — historia z nagim posągiem — była wynikiem przypadku, Doliwa nie chciał bowiem nikogo deprawować.²¹

Nielatwo scharakteryzować światopogląd Starzyńskiego ze względu na liczne niekonsekwencje przekonań pisarza. Zwolennik tolerancji („Nie nawracaj i nie odwracaj, taka była jego zasada w przedmiocie wiary lub tego, co wiarą nazywają”²²) i wróg wszel-

²⁰ Badacz napisał m.in.: „Lubię te jego śpiewki, tylko nie smakuję w tych jałowych conceptach, które już wypłowiwały. Co to za wielka rzecz, żeby się chwalić, że się na mszę nie chodzi i postu nie szanuje. [...] Niechby on odezwał się z taką piosnką pomiędzy naszymi chłopkami, [...] pewnie by go słuchać nie chcieli, a na podziękę, jak nasze pocziwe Mazury, skórę by mu potężnie zgarbowali”. Chodziło o *Śpiewkę pierwszą* (PSS, t. 2, s. 11) zaczynającą się od słów: „Znacież ludzie młodzi / Stacha z Zamiechowa, / Co na mszę nie chodzi / I postu nie chowa...”. Zob. K. W. Wójcicki, *Warszawa i jej społeczność w początkach naszego stulecia*. Warszawa 1875, s. 183. Wznowienie w zbiorze: *Pamiętniki dziecka Warszawy i inne wspomnienia warszawskie*. Wybór J. W. Gomulicki. Oprac. Z. Lewinówna. Wstęp M. Grabowska. T. 1, Kraków 1974, s. 296.

²¹ Około 1819 roku Starzyński popadł w konflikt z biskupem swojej diecezji Borgiaszem Marchwicem Maćkiewiczem. Powodem zatargu stał się pomnik, który zamówił Starzyński na grób ojca w kościele zamiechowskim. Figurę sprowadzono specjalnie z Florencji. Nagi posąg anioła śmierci miał podobno rysy Delfiny z Komarów Potockiej, pod urokiem której rzekomo Starzyński wówczas pozostawał. Biskup zgorszony nagością anioła, kazał go zasłonić, na co poeta nie wyraził zgody. Opis pomnika zob. K. W. Wójcicki, *Warszawa i jej społeczność w początkach naszego stulecia*, op. cit., s. 195.

²² *Rozmowa dwóch znajomych w kilka dni po śmierci Stanisława Doliwy Starzyńskiego*, PSS, t. 7, s. 54; dalej [RD] z lokalizacją w t. 7 PSS.

kiego fanatyzmu z jednej strony, z drugiej prezentował się jako zagorzały antysemita i antyklerykał, szczerze nienawidzący jezuitów.²³ Przeciwnik mistycyzmu i przesądów, akceptował zjawiska pozarozumowe (magnetyzm jako narzędzie kontaktu ze światem nadprzyrodzonym). Racjonalista, odnosił się wrogo do materializmu (choć wstydliwie przyznawał, że sam był niegdyś materialistą²⁴) i ateizmu. Deista, czuł potrzebę przynależności do jakiejś wspólnoty wyznaniowej²⁵. Nie atakował religii, ale Kościół i jego praktyki. Ateizm uważał wręcz za szkodliwy, szczególnie dla młodych ludzi, gdyż „świat ogłaca z przyszłości nadając ziemi cel ziemski, duch u niego jest błyskawicą, która po mignieniu [?] znika, on człowieka uważa za istotę, która żyje, bo żyje, która dąży bez celu, umiera bez nadziei” [U 35]. Według Doliwy, ateizm budzi „wstręt w każdej rozsądnej istocie” [U].

1. Wobec Kościoła katolickiego. Antyklerykalizm Doliwy

Stach przyznawał, że księży, muftów i bonzów nie lubi, choć wytłumaczyć sobie nie mógł, jakim prawem ich nie lubi. [RD 45]

Krytyka duchowieństwa należy do typowych motywów liberyńskiej literatury. Na tym polu miał Starzyński wielu poprzedników²⁶. Wielokrotnie zaznaczał, że nie darzy księży sympatią. Niechęć ta

²³ Jego nienawiść do Żydów i jezuitów była wręcz fanatyczna. Starzyński z uporem atakował ich przy każdej okazji. Równie namiętne oskarżenia możemy spotkać w opowiadaniu, śpiewce czy w bardzo osobistym wierszu do przyjaciela. Przykład z listu poetyckiego *Do Floriana Łaszowskiego* (PSS, t. 1, s. 55): „Dziedzić tej włości tyle jest ci chętny, / Ile dla czarnych wstrętu czuje klechów”. Mówiąc o Żydach autor używał wyłącznie pejoratywnych określeń, np.: „Pijawki naszego ludu” (*Projekt względem zniesienia pańszczyzny w Galicji*, PSS, t. 5, s. 3); „Pełzające szczątki osobliwego ludu” (*Głowa miejsca szuka*, op. cit., s. 1), itp.

²⁴ „Pesymiści, czyli tak zwani materialści powątpiewający o wszystkim, pesymiści, których, wyznając ze skruchą, że i ja dzieliłem zdanie”. Zasady ich są „oschle, zimne, rozpaczliwe” — pisał w *Uwagach względem celu życia i nieśmiertelności ducha...*, op. cit., s. 36, 37; dalej [U].

²⁵ Ostatecznie przystał do Kościoła protestanckiego.

²⁶ Autorka ma na myśli nie tylko bardzo obfity dorobek literatury oświecenia, ale i antyklerykalną poezję staropolską.

nie wynikała wyłącznie z niewiadomych, irracjonalnych przyczyn, jak mogłoby wynikać z wypowiedzi Doliwy, np. w *Przygodzie we Włoszech*:

I dziś wierzę w sympatyczny pociąg, który tak mimowolnie czujemy do pewnych osób, jak do innych wstręt czujemy niezwyknięty, choć z jednego i z drugiego uczucia rachunku zdać sobie ani wytłumaczyć się nie możemy. [23]

Powody były zapewne inne. Pisarz niejednokrotnie powtarzał, że duchowni są zakłamanymi, chciwymi, obłudnymi. Dał się im we znaki różnymi atakami personalnymi w poezji. Księża odpłacali mu tym samym²⁷. Podobno, gdy zmieniał wiarę, biskup miał powiedzieć: „Baba z wozu, koniom lżej”²⁸. Choć atakował duchownych z nie udawaną pasją, nic nowego i oryginalnego na tym polu nie wymyślił. Wykorzystywał motywy znane, od dawna obecne w literaturze. Stosując leksykalne sposoby deprecjacji, korzystał z tzw. klisz językowych; używał typowych dla libertyńskiej frazeologii sformułowań. W ten sposób postępował zarówno w prozie, jak i w poezji. Jego aluzje erotyczne nie były subtelne, wręcz przeciwnie — dosłowne, niezrządco grube; za pomocą ośmieszających określeń i zwrotów oraz wyrażen dosadnych próbował bowiem pozbawić duchownych nimbu świętości i sprowadzić ich do rangi zwykłych ludzi:

Piątkowski! lichej pasterzu owczami,
Którą zaludnić przykładasz się tego.
Czyciel Wenery i Bachowej szklanki,
Nieczułe tylko wyklnij parafianki.²⁹

Kiedyś zdołał, zawsze pijany,
Dziecko starej babie zrobić.³⁰

²⁷ Pisał o tym Starzyński w *Rozmowie dwóch znajomych...* [RD 45].

²⁸ S. Snür-Peplowski, *Polski Béranzer. Sylwetka literacka*. „Kraj” 1900 nr 8, s. 120.

²⁹ *Do mego proboszcza*, PSS, t. 1, s. 291.

³⁰ *Do Imości Księdza Turewicza Wikarego na parafii zamiechowskiej*, jw., s. 292.

Prezentując duchownych posługiwał się również aluzją i ironią. Bohatera *Przygody we Włoszech* — włoskiego jezuitę, nazwał „korsarzem dusznym”, „nie zakrawającym na komedianta, jak zwykle jego koledzy [jezuici — D. K.] we Włoszech”, „księdzem zagorzałym”.

Starzyński ukazywał przykłady jaskrawego rozmijania się przedstawicieli kleru z nakazami głoszonej przez nich moralności. Pisał, że księża zalecają ubóstwo, a sami uganiają się za bogactwem, nakłaniają do wstrzemięźliwości, a pławią się w rozkoszy. Drwił z ich obyczajności, zarzucał obyczajową swobodę, skłonność do romanсів, zaniedbywanie duszpasterskich obowiązków. Przyczyn tego stanu rzeczy upatrywał m.in. w celibacie, którego był zdecydowanym przeciwnikiem jako „gwałtu zadanego naturze”:

Sikorski, porzuć habit, daj zaróć tonsurze,
Mąk sobie nie przyczyniaj i gwałtu naturze.³¹

Bezżeństwo księży i zakonnic, wymagane przez ustawy Kościoła katolickiego, zdaniem Doliwy, „daje powód albo do okropnych nadużyć i nieszczęść, albo do rażących zgorzeń”³². Przejawy owych zgorzeń szczególnie eksponował. Aby duchownych zdemaskować, ośmieszyć w oczach wiernych i skompromitować, ukazywał przykłady ich niemoralnego prowadzenia się. W pamiętnikach, wspominając kanonika Minasiewicza, bardzo przystojnego mężczyznę w sile wieku, ulubionego kaznodzieję kobiet, ujawnił, że prowadził on „bardzo zręcznie kilka intryg miłosnych razem”³³. O szkole pijarskiej w Międzyrzeczu Wołyńskim napisał: „Konwent pijarów lichy był utrzymany. Starzy księża niedołęgi, a młodzi więcej pilnowali dziewcząt, niż nauk” [PNP 159]. Zauważał, że księża wykorzystują skłonność kobiet do dewocji, aby się do nich zbliżyć. W *Przygodzie we Włoszech* dał do zrozumienia, że pobożną niewiastę i jej duchowego przewodnika (zwłaszcza gdy młody i przystoj-

³¹ *Do W. Mości Księdza Sikorskiego proboszcza zamiechowskiego*, jw., s. 64; dalej [DKS]

³² *Podróż do mego grobowca*, PSS, t. 6, s. 160; dalej [P].

³³ *Pamiętniki niewarte pamięci*, PSS, t. 7, s. 153; dalej [PNP].

ny, bo tacy cieszyli się największą popularnością wśród rozmodlonych kobiet) może łączyć coś więcej, niż uniesienia duchowe.

Włoszki, zabobonne i lubieżne, lubiły słuchać młodych duchownych [...] o cudownym zwiastowaniu Matki Boskiej, o świeżo kanonizowanym jakimś mnichu. [PW 14]

Starzyński uważał, że księża są normalnymi mężczyznami, którzy dążą do zaspokojenia. Ta prawda, oczywista dla mahometanina, katolikowi wydaje się niepojęta:

My w Turczach, dla bardzo słusznych powodów zamykamy kobiety, a jednak doświadczamy, że najnieznośniejsze są te, co się często modlą. Cóż by się działo, gdyby u nas wolno im było chodzić na spowiedź do muftego! Nie pojmuję prawdziwie, jak w tym kraju mężczyźni, którzy żartują z księży, puszczać do nich na spowiedź swoje żony. Masz tu dowód oczywisty, że ten ksiądz Ambroży zdmuchnął ci twoją Andżelinę. [PW 29]

Narrator *Przygody* przekonał się na własnym przykładzie, że uniesienia duchowe łatwo przechodzą w zmysłowe:

bodaj mężczyzna tylko z mężczyzną, a kobieta z kobietą bawili się rozpamiętywaniem i zagłębianiem się w sens mistyczny Biblii, inaczej kusiciel zwróci czytelnika z drogi świętej i pomiesza szyki... [PW 17]

Starzyński zarzucał także duchownym interesowność i zachłanność. Tu również pobrzmiewają nuty znane. Księża są pazemi, a w Kościele panuje kult pieniądza, który ta potężna instytucja, mając wielki wpływ na masy, wykorzystuje do własnych celów i dla korzyści, głównie materialnych. Powodowani chciwością, duchowni chcą, by ludzie bali się śmierci. Stąd bierze się wrogi stosunek Kościoła do uświadamiania pospółstwa.

Księża przewodzą nad gminem i nad tymi, których umysł rażony jest bojaźnią śmierci, stąd pochodzą legata, zapisy testamen-

towe, dary i datki ciepłą ręką na korzyść duchowieństwa katolickiego czynione. [P 149–150]

Przejawem zachłanności Kościoła jest dziesięcina. Starzyński poruszył tę kwestię w dziele publicystyczno–społecznym, w którym przedstawił plan zniesienia pańszczyzny w Galicji³⁴. Dowodził, że świadczenie to jest anachroniczne i uderza nie tylko w chłopów i ich panów, ale hamuje rozwój rolnictwa. Właściciele ziemscy inwestują w gospodarstwa, natomiast księża wyłącznie zabierają część zysku — w praktyce nie dziesiątą, ale znacznie większą, bo pomnożoną o nakłady dziedzica. W ten sposób kler traci mocno już nadszarpnięty autorytet:

Mamże dotknąć tu przedmiotu nader ważnego, dającego czuć się dotkliwie każdemu niemal dziedzicowi, przedmiotu, co w dzisiejszym stanie rzeczy ze szczętem niszczy już i tak zwątlony szacunek dla duchowieństwa rzymskokatolickiego. Każdy się domyśli, że chcę mówić o dziesięcinach kościelnych, wymaganych co dzień z większym nadużyciem przez proboszczów. We wszystkich już krajach Europy złałatwiony jest ten ciężący na rolnictwie haracz, wylęgły w czasach barbarzyństwa i ciemnoty. [...] Proboszcz, co stał z założonymi rękami, podczas gdy dziedzic w pocie czoła pracował i wydatkiłożył, bierze dziesiątą część z powiększonego przez ulepszenie plonu prócz pierwiastkowej dziesięciny i tym sposobem zamiast jednej dziesiątej części pobiera dwie lub trzy takowych dziesiątych części.

Wielokrotnie pojawia się w twórczości Starzyńskiego motyw religii jako narzędzia społecznego ucisku. Pisarz obwinił Kościół za nędzę ludu. Zauważał, że w odróżnieniu od krajów protestanckich, gdzie „błogi stan mieszkańców jest widoczny” [P 150], w państwach katolickich panuje ubóstwo i demoralizacja.

Wszędzie, gdzie księża górę biorą, nędza i demoralizacja ludu jest widoczna. Patrzmy, jaki był stan Hiszpanii przed kilkudziesię-

³⁴ *Projekt względem zniesienia pańszczyzny w Galicji*, PSS, t. 5, s. 34–37.

sięciu laty, jaki dziś jest we Włoszech i w Irlandii. Niechże się dalej jezuitizm rozszerza, jak za naszych czasów zaczął, a katolickie kraje Europy nie będą mogły w niczym zazdrościć Paragwajowi, gdy nim jezuita rządzą. [P]

Ujawniają się tu sympatie protestanckie autora, które z czasem doprowadziły go do zmiany wyznania. One też z pewnością zaważyły na jego opiniach, wyraźnie stronnicych:

Jeżeli spodziewać się można, że z postępem czasu katolicyzm przymuszony będzie oczyścić się z rażących zabobonów i reformę religijną przyjąć, wtedy znikną owe sprzeczności, jakie wystawiają dziś kraje katolickie porównane z protestanckimi i w samej rzeczy patrząc na Irlandię, Hiszpanię, na Włochy, w nich widzimy, jeśli nie najokropniejszą nędzę i demoralizację, gdy przeciwnie, w protestanckiej Szwecji, Danii, w Saksonii, i w północnych Niemczech, błogi stan mieszkańców jest widoczny. [RD 54]

Wizerunki duchownych, zarówno w poezji, jak i w prozie Starzyńskiego mieszczą się zazwyczaj w granicach stereotypów literatury libertyńskiej³⁵. Młody ksiądz jest z reguły rozpustny, stary zaś — głupi i ograniczony, zwykle niedouczony, nie sprawdza się w roli katechety, a nie umiejąc wyjaśnić skomplikowanych zawłości teologicznych (co zresztą jest według Doliwy niemożliwe, a dyskusja bezcelowa), zbywa podopiecznych frazesami lub ignoruje pytania, co w konsekwencji rozbudza sceptycyzm młodzieży i zniechęca do religii.

Często zadawałem naszemu proboszczowi, księdzu Ławskiemu — wspomina Starzyński — pytanie, na które ten staruszek inaczej odpowiedzieć nie umiał, tylko, że skryte są sądy boskie. Dlaczegoż skryte? — mówiłem sam do siebie, nic sprawiedliwego ukrywać nie trzeba. To wrodzone, że tak rzekę, powątpiewanie, niczym nie stłumione, powiększało się z laty. Już wtedy czułem, że wierzyć albo nie wierzyć od nas nie zależy.

³⁵ T. Kostkiewiczowa, *Bobater literacki*, SLPO, s. 38.

[...] Stary Francuz, l' abbé Jony mnie raz dobrze za uszy potar-
gał, gdym się ośmielił mu zadać pytanie teologiczne, jakie daw-
niej w domu naszemu proboszczowi X[iędzu] Ławskiemu zada-
wałem. Odstręczony, już odtąd zawsze po swojemu rozwiązy-
wałem tym podobne kwestie. [PNP 144, 147]

Jedyny pozytywny wizerunek duchownego odnajdziemy w *Uwa-
gach...*³⁶. Wspomniany tam ksiądz — proboszcz Zamiechowski,
człowiek „rozsądny i pocziwy”— szczerze żałuje, że został dusz-
pasterzem („o bodajby mi nigdy przez myśl nie przeszło wstąpić do
duchownego stanu” [U 34]). Nie tylko zmarnował siły i zdolności,
ale skazał się na życie w zakłamaniu. Obluda staje się konieczno-
ścią, bowiem teologia jest nie do pogodzenia z rozumem:

W dzisiejszym składzie rzeczy powinny być dopuszczone do
nauki teologii tylko głowy słabe i ograniczone zdolności. Lu-
dzie wyższym pojęciem obdarzeni zostają koniecznie albo hi-
pokrytami, albo [...] muszą z uszczerbkiem rozsądku gwałtem
wdrożyć się w tak nazwaną wiaro [?] pobożność, [...] albo na
koniec powiedzieć sobie: mniejsza o to wszystko, bylebyśmy
tylko żyć z czego mieli. [U]

2. Jezuityzm i jego zagrożenia

Pilnuj by mej na pozór litując się doli,
Przewodnikiem się nie stał zwolennik Lojoli.³⁷

Szczególnie nienawidził Starzyński jezuitów. W swojej twórczo-
ści poddał ich totalnej krytyce. Przypisywał im przymioty wręcz nie-

³⁶ Starzyński poświęcił mu także wiersz *Do W. Mości Księdza Sikorskiego
proboszcza zamiechowskiego* (op. cit.), w którym napisał m.in.: „Sikorski!
walecznego następcę pralata, / Nie znęciła cię do nas parafia bogata,
/ Lecz twój rozum otwarty, serce niełakome, / Wiedząc, jak rzadko w strze-
chy grom bije poziome”.

³⁷ *Okulary. Do Arysta*, PSS, t. 1, s. 164.

chrześcijańskie: dumę, żądzę władzy, pychę. W *Myślach moich przy kominku*³⁸ pisał:

Gdyby wzgarda nieznaną była na świecie, trzeba by ją wymyślić dla zakonu Olj[ców] Jezuitów.

Zarzucał im skostnienie, konserwatyzm, wsteczność. Uważał, że zakon zatrzymał się w czasie, nie rozwija się. Wielokrotnie ubolewał nad jego wskrzeszeniem i nad tym, że po Kongresie Wiedeńskim wzmocnił swą pozycję w Polsce. Zdaniem Starzyńskiego zakon odzyskał zbyt wiele wpływów. Jego ogromną popularność w społeczeństwie pisarz traktował jako zjawisko doraźne: „Z żalem wyznać muszę, że wpływ jezuityzmu sięga dziś wszystkie niemal klasy, jest to modą, nic więcej” [P 149–150], lecz „gdyby się ta moda przedłużyła, piękne by z tego wypadły skutki” [P]. Życzył sobie ostatecznego rozwiązania Towarzystwa Jezusowego. Przewidywał, że skoro jezuita „żadnej zmiany ani modyfikacji w ustawach swych nie przyjmują”, moda ta, jak każda inna przeminie i „łatwo będzie wskrzeszonych pozbyć się raz drugi i pozbyć się skutecznie”³⁹.

Doliwa wysuwał pod adresem Towarzystwa Jezusowego poważne oskarżenia (przy których rozpusta i chciwość plebanów wydają się drobnymi grzeszkami). Zarzucał im szpiegostwo i donosicielstwo („Szpiegostwo urządzone misternie na ogromny rozmiar, jest najdzielniejszą uprzążą tego zakonu, nim zaleca się on rządowi, gdzie jezuitów przywrócono” [N]). Sugerował, że nieobca jest jezuitom zdrada kraju, gdyż interesy Kościoła przedkładają zawsze ponad sprawy ojczyzny.

Alboż nie z łaski jezuitów tron moskiewski wyślizgnął się z rąk niedołężnego Zygmunta Trzeciego? A później nietolerancja religijna nie była powodem do krwawych wojen z kozakami?
[RD 45]

³⁸ *Myśli moje przy kominku*, tamże, t. 8, s. 1; dalej [MM].

³⁹ *Nota do kartki*, PSS, t. 6, s. 24 (dalej [N] z lokalizacją w t. 6 PSS); nota: *Jezuityzm*.

Uważał, że jezuici lojalni są tylko wobec papieża, do czego zobowiązuje ich reguła zakonna. Polemizował z nimi w kwestii możliwości odrodzenia się Polski jedynie przez katolicyzm. Teorię tę uznał za wręcz niebezpieczną dla sprawy niepodległościowej:

Za naszych czasów, gdy po kongresie wiedeńskim jezuici potrafili stanąć znowu u steru wychowania publicznego, wdrowali młodzieży to szalone zdanie: że tylko przez katolicyzm może być Polska odbudowana. Ta zasada, którą studenci przyjęli, utrzymała się u nich, gdy ze szkół przeszli do życia publicznego. Nią przesiąkła cała nasza emigracja, a skutki tego widzimy w Poznańskim, i w Galicji, lecz mnie się zdaje, i bodaj bym był fałszywym prorokiem, że dzisiejszy stan polityczny skończy się knutokracją. [RD 46]

Szczególnego zagrożenia ze strony zakonu pisarz upatrywał w dziedzinie najszerzej pojętej edukacji. Osiągnięć jezuitów w tej materii po prostu nie dostrzegął, ich działalność na tym polu ocenił jako szkodliwą. We Francji na przykład „pod pozorem zaprowadzenia wychowania religijnego, powstaje jezuityzm na tamtejszy uniwersytet. Czyni to za poduszczeniem Rzymu w spólnym przysiężeniu na cywilizację i filozofię” [N 24]. Towarzystwo Jezusowe niszczy osiągnięcia XVIII wieku, pragnie powrotu średniowiecza. Jezuici wykorzystują ciemnotę ludzi, nie są zainteresowani ich oświecaniem, tylko bowiem człowiek niewykształcony wierzy w „mistyczne brednie”, które głoszą. Starzyński zwrócił uwagę na czynnik materialny tego stanu rzeczy — na ogromne korzyści, jakie czerpie Towarzystwo (cały zresztą Kościół katolicki) z darowizn wiernych ogarniętych bojaźnią śmierci.

Niezwykle interesujący, bo ukazany z perspektywy niedoszłego członka Towarzystwa, portret jezuita oraz metod stosowanych przez zakon odnajdujemy w *Przygodzie we Włoszech*⁴⁰. Egzemplifikacji poglądów autora na jezuityzm służy wprowadzenie dwóch postaci: je-

⁴⁰ Nie jest pewne, czy Starzyński rzeczywiście chciał zostać jezuitą. Plotki o wstąpieniu do Towarzystwa Jezusowego Tymona Zaborowskiego powtarza natomiast Doliwa w swoich listach. *Listy poety i piosenkarza...*, op. cit., s. 139, list z 20 maja 1827.

zuity Ambrożego i tureckiego dostojnika Al Tamazana. O nieprzychylnym stosunku autora do Towarzystwa Jezusowego świadczy w opowiadaniu sposób przedstawienia ojca Ambrożego. Początkowo jezuita daje się poznać jako inteligentny i błyskotliwy mówca, oddany bez reszty nawracaniu ludzi. Wywiera na słuchaczy „wpływ magnetyczny”, jest ponadto świetnym aktorem. Narrator przyznaje, że „nigdy nie słyszał duchownej osoby mówiącej z większym przekonaniem w przedmiotach religijnych” [PW 14]. Stopniowo ten wizerunek ulega jednak zmianie. Zakonnik okazuje się człowiekiem nietolerancyjnym, fanatycznym. Jego prawdziwe oblicze odsłania Turek, który trafnie, choć krótko charakteryzuje jezuitę (zakonnik jest „chytry jak liszka”, „sprzątnął [narratorowi] Andżelinę sprzed nosa”). Zachowanie Ambrożego kontrastuje z postawą mahometanina, który, choć również głęboko religijny („trzyma się swego Alkoranu, jak ślepy płotu”), nie jest fanatyczny, uważa, iż wiara to prywatna sprawa człowieka. Jego zasadą jest „nie zawracać ani odwracać” [PW 25].⁴¹

Także narrator (bohater) opowiadania ulega czarowi i wymowie włoskiego jezuity, choć początkowo z dystansem przyjmuje jego nauki: „Mnie to wszystko mniej obchodziło niż czame oczy niejakej młodej Andżeliny” [PW 14]. „Ale te mistyczne brednie ciągle powtarzane, może dla tego samego, że wielki wpływ miały nad Andżeliną, bałamuciły niejako moją pojętność, choć nie trafiały do mego przekonania” [PW]. Również wspólna lektura Biblii nie świadczy jeszcze o gorliwości narratora jako katolika, jest dlań tylko pretekstem, aby pobyć z piękną dziewczyną. Ulega perswazjom duchownego dopiero, gdy na skutek splotu niepomyślnych wydarzeń — utraty ukochanej i poczucia osamotnienia — znacznie częściej niż zwykle przebywa w towarzystwie Ambrożego⁴². Zakonnik wykorzystał fakt, że młodzieniec czuł się bardzo nieszczęśliwy, i sztucz-

⁴¹ Zafascynowany filozofią Turków, która nie narzuca swoich prawd, był Jan Potocki (*Podróż do Cesarstwa Marokańskiego*). Zob. J. Snopek, *Trzy wzory postaw libertyńskich*. „Pamiętnik Literacki” 1981 z. 3, s. 83.

⁴² Do czego przyczynił się zresztą Ambroży. Gdy zobaczył młodzieńca z ukochaną podczas schadzki, romans wyszedł na jaw, dziewczynę odesłano do klasztoru, kochankowi zaś dano do zrozumienia, że nie jest już tak mile widziany w domu Pellegrini, jak dawniej. („Trzeciego dnia po owej to schadzce, w której nas zeszedł Ojciec Ambroży, dowiedziałem się

nie rozbudził w nim powołanie do stanu kapłańskiego. Powodzenie jego zabiegów wynikało więc z bezradności i niewiedzy tych, na których oddziaływał. Po latach narrator dochodzi nawet do wniosku, że był zahipnotyzowany przez Ambrożego, „uległ jakiejś niewiadomej sile”. Zachowanie Ambrożego sprzeczne jest z regułą zakonu i jego zasadami. Szybką karierę w zakonie („jezuita w puchu”) ma ułatwić młodemu człowiekowi protekcja. Ambroży obiecuje mu dać listy polecające do przełożonego jezuitów w Polsce.

W zakończeniu utworu Ambroży zostaje zdemaskowany, a zakon i jego metody skompromitowane. Po kilku latach narrator spotyka jezuitę w Paryżu. Starzec porzucił zakon i pracuje jako krupier w domu gry. Czy i on stracił wiarę? Odpowiedź autor pozostawia w sferze domysłów.

Doliwa oskarżał zakon o nietolerancję i popieranie fanatyzmu. Ponieważ idea tolerancji stanowiła jedno z naczelných haseł kultury europejskiego oświecenia i jej wartość podstawową, były to najcięższe zarzuty wysuwane przez libertynów pod adresem Kościoła⁴³. Starzyński czynił je niejednokrotnie, ale zwracał się wyłącznie przeciw Kościołowi katolickiemu. A przecież istotną cechą doktryny kalwińskiej, która była mu bliska, stanowiła nietolerancja wobec przeciwników religijnych. W pamiętnikach Starzyński udowodniał, że jeszcze pod koniec XVIII wieku:

Nietolerancja w rzeczach religijnych była powszechną. Pies, luter, kalwin — zwyczajne łajania. [...] w każdej niemal wsi, gdy posucha dokuczała, topiono czarownice. [PNP 145]

Według autora, średniowiecze i współczesność niczym się w kwestiach wiary nie różniły. Pisarz nie dostrzegał zachodzących w tej materii zmian. Ponieważ Kościołowi obce są wszelkie refor-

od pani Pellegrini, że Andżelina do klasztoru na dokończenie jej wychowania oddaną została, mnie zaś przypominiano grzecznie, że czas upływa zamierzonego mego wyjazdu na wyspę Elbę” [PW 17].)

⁴³ Zob. Z. Libera, *Z problemów tolerancji w publicystyce i literaturze Stanisława Augusta*. [w:] Idem, *Rozważania o wieku tolerancji, rozumu i gustu*. Warszawa 1994.

my, światu nadal zagraża nietolerancja i zabobony. W *Uwagach...* Starzyński ostrzegął swojego wychowanka przed fanatyzmem religijnym, który „na stopy włókł niezliczone mnóstwo ofiar niewinnych” [U 37]:

Nie wierz tym, co mówią, że te czasy barbarzyństwa już się nie mogą wrócić. Patrz na zabiegi i na dążność duchowieństwa katolickiego w krajach, gdzie jezuityzm tyle razy znękany dziś znowu podnosi głowę.

Triumf mistycyzmu i fanatyzmu w Europie ukazał Starzyński w *Przygodzie we Włoszech*. Opisane zdarzenia rozegrały się podczas pobytu autora we Włoszech w latach 1817–1818, czyli po Kongresie Wiedeńskim i zawiązaniu Świętego Przymierza, po odnowieniu Towarzystwa Jezusowego i przywróceniu Trybunału Świętej Inkwizycji. Okres ten zwykle się określać mianem Restauracji. Kongres zlikwidował ład stworzony w Europie przez Napoleona I. Rządy państw europejskich podjęły wówczas walkę z wprowadzonymi poprzednio reformami, arystokracja i kler odzyskały przywileje. Szkoły, a tym samym i systemy dydaktyczne oraz wychowawcze wróciły pod nadzór jezuitów. Kościołowi zwrócono odebrane niegdyś dobra. W krajach katolickich zdarzały się prześladowania ludzi o poglądach liberalnych, Żydów, protestantów. Włochy należały do państw, gdzie Restauracja miała najbardziej wsteczny przebieg.

Modę na zjawiska mistyczne wiązał Starzyński z sytuacją polityczną w Europie.

Było to w owej pamiętnej porze, gdy po upadku Napoleona umysły rażone okropnościami długich wojen zwróciły się ku mistycyzmu, w czym tak zwane Święte] Przymierze zdawało się przodować, wszystkimi siłami tę dążność wspierając. „Regis ad exemplum totus componitur orbis” — powiedziano od dawna. Święte] Przymierze za pomocą jezuitów byłoby to sprawiło, gdyby koronowani członkowie wszyscy wyznawali rzymskokatolicką religię. [PW 13]⁴⁴

⁴⁴ *Regis ad exemplum totus componitur orbis* — łac. Cały świat układa się na podobieństwo króla.

Obraz Europy jest w *Przygodzie* jednostronny i tendencyjny. Dążąc do pokazania dominacji fanatyzmu i mistycyzmu w Europie, ich niepodzielnego panowania, Starzyński nadmiernie te zjawiska wyeksponował:

Jubileusze, misje, odpusty, pielgrzymki, duchowne cenzury rozpościerały się wszędzie jak krzyżowy ogień. [...] Palono na publicznych rynkach podczas duchownych misji dzieła Woltera, Russa i podobnych im autorów w nadziei, że co z książkami robiono, wkrótce stanie się z pisarzami. Europa cofać się zdawała wstecz pięć wieków, a głównym godłem jezuitów była ta zwrotka piosenki Béranger'a: „Światła pogaśmy, stopy zapalmy”. Odcienia tego fanatycznego mistycyzmu spostrzegać się dawały w każdym niemal posiedzeniu. [PW 13]⁴⁵

Przez „mistycyzm” pisarz rozumiał wszelkie zjawiska sprzeczne z rozumem. Szczególną niechęć odczuwał do mistycyzmu religijnego, który utożsamiał z przesadami gminnymi, guślami i zabobonami. Przyrównywał go do grasującej cholery, groźniejszej jednak od rzeczywistej choroby, gdyż mistycyzm dotknął nie tylko niższe klasy, ale całe społeczeństwo.

[Mistycyzm to] szal podobny do tamtej epidemii moralnej, i tym straszliwszy, że gdy od tamtego władze rządowe i duchowieństwo starały się tłumy odprowadzać, tu przeciwnie, dają sobie ręce aby coraz mocniej ten zawrót szkodliwy rozprzestrzeniać. Tamtej epidemii ulegały tylko niższe klasy [krążyła wówczas wieść, że ludzie umierają nie z powodu cholery, ale trucizny], epidemia mistyczna zajęła wszędzie pierwsze klasy towarzystwa. [N 23]⁴⁶

Wiek XIX, nieufny wobec rozumu jako ostatecznej instancji w procesie poznania, przyniósł próbę szaleństwa, zainteresowa-

⁴⁵ Starzyński cytuje jedną z głośniejszych śpiewek Béranger'a, w wersji przez siebie spolszczonej jako *Jubileusz. Śpiew zakonu Soc. Jezu. r. 1826*. (PSS, t. 2, s. 221).

⁴⁶ Nota: *Mistycyzm*.

nie snami, widzeniami oraz stanami patologicznymi.⁴⁷ Z mistycyzmem i irracjonalizmem związana była również romantyczna filozofia i niektóre popularne w tej epoce systemy medyczne. Oświecenie odrzucało metody leczenia nie dające się racjonalnie wyjaśnić, jako opierające się na spekulacjach. Brak akceptacji dla metod proponowanych przez dziewiętnastowiecznych reformatorów wynikał przede wszystkim z pozornej zbieżności owych metod z zakorzenionymi przesądami.⁴⁸ Starzyński akceptował modny wówczas magnetyzm⁴⁹. Napisał nawet, że przekonał go o istnieniu duszy. Swego czasu pisarz był gorącym orędownikiem mesmeryzmu jako metody leczenia. Jego niepokój budziły natomiast takie zjawiska, jak spirytyzm (mystyczna odmiana magnetyzmu) czy okultyzm, niewiele różniące się od zwykłej szarlatanerii⁵⁰. Autor przewidywał złowieszczo:

Niechże ten szal przeciągnie się dłużej, a następne pokolenie będzie widziało opętańców i upiorów, czego już i teraz próbę mamy, że nie wspomnę o cudownych jasnowidzących i o czarownicach. Wrócą się krucjaty, święta inkwizycja i autodafe, a to wszystko pod wodzą katolickiego kościoła, w którym jednym tylko zbawionym być można, i na większą cześć boga, którego ci szaleńcy spotwarzają! [N 23]

3. Starzyński a nauka Kościoła

Ja, który przewodnikiem żądam mieć rozsądek...⁵¹

W swojej twórczości Doliwa polemizował również z nauką Kościoła katolickiego. Wyrażał się krytycznie o tej doktrynie, dostrze-

⁴⁷ J. Tomkowski, *Mistycyzm*. [w:] *Słownik literatury XIX wieku*. Red. J. Bachórz, A. Kowalczykowa. Wrocław 1994, s. 555.

⁴⁸ B. Płonka-Syroka, *Recepcja doktryn medycznych przełomu XVIII i XIX wieku w polskich ośrodkach akademickich w latach 1784–1863*. Wrocław 1990, s. 75.

⁴⁹ Twórcą teorii magnetyzmu zwierzęcego był austriacki lekarz Franciszek Antoni Mesmer (1734–1815). W Europie jego teoria zyskała popularność po roku 1815.

⁵⁰ Ubolewał nad tym w *Podróży do mego grobowca* (s. 169).

⁵¹ *Do Franciszka*, PSS, t. 2, s. 260.

gał tkwiące w niej sprzeczności. W śpiewkach odradzał zajmowanie się dociekaniem teologicznymi, bo „wieczne tajemnice” są nieprzeniknione, a natura świata nie zbadana:

Przestwór światów, bieg czasu i życie człowieka,
Są wieczne tajemnice, które mgła powleka.
Przedrzeć tę mgłę daremnie siłą się śmiertelni:
W tym względzie jak my, ciemni słudzy są kościelni.
Pralat, teolog, doktor in utraque jure
Bredzi, gdy niezbadaną chce zbadać naturę. [DKS]

W prozie teologiczne rozważania przywiodły Starzyńskiego do podania w wątpliwość niektórych elementów religii katolickiej. Pisarz zwrócił się przeciw dogmatom i kultowi świętych. W *Uwagach względem celu życia...* odrzucił Objawienie. Powątpiewał, dlaczego Bóg miałby wyróżnić Mojżesza dając mu inne prawo do objawienia niż innym ludziom.

Przypuśćmy, że niebo chciałoby nam wolę swoją objawić, każdy z nas miałby do tego objawienia tyle prawa, co i Mojżesz. [...] Baśnie teologiczne odurzają głowy niedołężne i lękliwe, co nie mogąc własnymi siłami wznieść się do wyższych pojęć, wołają na ślepo wierzyć w słowa cudze. [U 34, 35]

Starzyński dowodził, że „wiarą w brednie na cudze słowo poniżej rozsądnego człowieka w jego własnych oczach” [RD 53]. Chciał odrzucenia sprzeczności i wyzwolenia z „przesądów” — więzów teologicznego myślenia. Zapowiadał, że tego, kto osiągnie wystarczający poziom świadomości, „oczyszczony rozum i pocziwe życie czyni [...] wolnym od bojaźni gminnej” [P 174–175]. Podważał niektóre prawdy wiary, np. wątpił w istnienie aniołów. Wypowiadał się o nich z lekceważeniem, a nawet nie skrywaną drwiną:

Wiara w złe i dobre duchy, czyli dualizm jest tak stara, jak świat. Teologowie nauczają, że te duchy otaczają człowieka niewidzialnie i krążą dniami i nocą koło wolnej istoty ludzkiej, złe, aby ją zgubić, dobre, aby ją strzec w złej przygodzie i przy

szczerzej chęci człowieka, aby z pomocą pańską podźwignąć go z upadku. Dziwić powinno, że ta nieustanna walka duchom się nie uprzykrzy, zwłaszcza dobrym, co tak rzadko zwycięstwo odnosią. [DKS 155]

Kwestionując naukę Kościoła, Starzyński dowodził infantylizmu niektórych jej tez.

Czym jest byt człowieka? Nieskończoną żądzą. Księża mówią, że w tym jest właśnie dowód drugiego życia. A jeżeli i w tym drugim życiu żądać człowiek nie przestanie? To trzecie, czwarte i piąte przypadnie ustanowić i tak bez końca — co za dzieciństwo! [MM 3b]

Byle tylko z teologami nie wdawać się w rozprawę o śmierci, ich argumenta litość budzą. Podług nich życie jest karą albo próbą. Więc jeżeli jest karą, życzyć sobie powinniśmy końca, jeżeli jest próbą, róbmy tak, aby jej nie przeciągano długo. [P 174–175]

O sprzeczności prawd wiary z logiką i zdrowym rozsądkiem przekonuje się bohater *Przygody we Włoszech*, prowadząc przez kilka z ojcem Ambrożym rozmowy o religii i jej dogmatach.

Niech się tylko kto bądź zgodzi i przyjmie za prawdę potępienie rodu ludzkiego za zjedzone jabłko przez naszą pierwszą matkę, reszta dogmatów nauki chrześcijańskiej wysnuje się jak nic z kłębka; wszakże i w kwadraturę koła uwierzy, kto jednomyślnie twierdzenie uzna rzetelnym i słusznym. [PW 10]

Rozsądny człowiek po prostu nie może zaakceptować niedorzeczności. Dlatego więc tylu ludzi przyjmuje je bez zastrzeżeń? Ponieważ prawdy wiary często powtarzane, od dziecka otumaniają i zapadają w podświadomość.

Pisarz, mówiąc o dogmatach Kościoła katolickiego, używa libertyńskiej frazeologii. I tu pojawiają się leksykalne zabiegi deprecjacji — pejoratywne określenia („mistyczne brednie”, „pobożne brednie”, „fanatyczny mistycyzm”, „pobożne i ascetyczne •widzimi się•”,

„Święta wiara! Święte nic!” „pobożne urojenia”, „zagorzałe twierdzenia”) oraz lekceważący ton.

Dla libertynów wolność myślenia miała wartość nadrzędną. Uznali, że wszystko, co przed sądem rozumu nie potrafi uzasadnić swego istnienia, jest niedobre i należy z tym walczyć. Ze szczególnym zacięciem atakowali libertyni takie prawdy wiary, jak cuda, prorocтва i Objawienie. Dla Starzyńskiego cud to „nadwerżenie ogólnych praw wszechświata” [U 36]. W cuda wierzą ludzie naiwni, ciemni, kobiety, prosty lud, a tymczasem one wynikają ze sprytu i oszustwa twórców religii.

Starzyński polemizował także z twierdzeniami Kościoła dotyczącymi samobójstwa i antykoncepcji. Doktryna katolicka potępia zarówno samobójstwo, jak i ograniczanie urodzeń. Katechizm uznaje Boga jedynym panem życia; zgodnie z naturalnym prawem boskim życie pochodzi od Stwórcy, jest Jego darem, tylko On ma więc prawo o nim decydować. W naturalny początek i koniec istnienia człowiekowi nie wolno ingerować.⁵² Wynika to z piątego przykazania: „Nie zabijaj”.

Tymczasem Starzyński aprobował samobójstwo i antykoncepcję. Uważał, że człowiek ma prawo odebrać sobie życie w dowolnym momencie. W pamiętnikach napisał:

Jest niewiadoma jakaś nitka, za którą mimo wiedzy, każdy człowiek idzie. [...] O niewiadoma moja nitko, idę ślepo za tobą, w tym przykrym labiryncie życia, tę jedynie ślózując myślą pielgrzymkę moją, że mi wolno jest zerwać cię, kiedy droga, którą mnie poprowadzisz, zbyt mi się wyda ciemną.⁵³

Autor podzielał zdanie angielskiego filozofa i ekonomisty Malthusa⁵⁴, że rodzice powinni dawać życie dzieciom tylko wtedy, gdy

⁵² Por. *Katechizm Kościoła Katolickiego*. Pallottinum, Poznań 1994, s. 513–518, 535–537.

⁵³ *Rok 1820*, PSS, t. 7, s. 50.

⁵⁴ Malthus Thomas Robert (1766–1834) — twórca znanej teorii ludnościowej, głoszącej, że występuje stała tendencja do nadmiernego przyrostu ludności w stosunku do istniejących możliwości jej utrzymania. Wysunął

ich na to stać. Obnażał hipokryzję księży; Kościół krytykuje anty-koncepcję, a tymczasem sam ustanawia bezsensowne zakazy, np. żeby nie współżyć w środy.

Podobało się niektórym zagorzalcóm projekt Malthusa nazwać bezbożnym. Bigoci, którzy wstrzymują się w środy od wykonania z żonami ofiary ślubnej dlatego że środa podług nich jest dniem poświęconym N[ajświętszej] Pannie, uważają za bezbożność, jeżeli biedny rzemieślnik, mając wzgląd na nędzę, która by dziecko jego czekała, wstrzymuje się z daniem mu życia, póki na przyszłość nie zapewni jego losu. Ale mój zagorzały świętoszku. Nie wiem, czy rodzice twoi w akcie twego spłodzenia nie zgwałcili środy, lecz o tym pewny jestem, że potępiając zasady Malthusa ty gwałcisz zdrową logikę. [P 159–160]

„Dekalog” Starzyńskiego różni się zasadniczo od dziesięciu przykazań. W wierszu poprzedzającym *Uwagi względem celu życia...* autor zamieścił trzy zasady, którymi należy kierować się w życiu:

Dla ojczyzny giń w potrzebie,
Bliźniego kochaj jak siebie,
Nieprzyjaciółom przebaczej. [U 31]

Z katechizmu pisarz przejął wyłącznie „przykazanie miłości”, a i to — przysposobione. Do rangi podstawowej konieczności wyniósł natomiast nieobecny w dekalogu nakaz umiłowania ojczyzny. Brak patriotyzmu wytykał pisarz religii katolickiej również w *Rozmowie dwóch znajomych*:

Zastanawiając się bezstronnie nad wyznaniem w Europie dziś panującym, nastroczyła mi się uwaga, że miłość ojczyzny jest obcą w przepisach chrześcijaństwa. W tych przepisach prawodawca miał na celu ogół ludzkości i być inaczej nie mogło. Lecz te-

program „moralnej wstrzemięźliwości” (późne zawieranie małżeństw, dobrowolny celibat), która by ograniczyła nadmierne rozmnażanie. Por. *Wielka encyklopedia powszechna*. PWN, t. 6, Warszawa 1965, s. 828–829, oraz *Encyclopaedia Britannica*, vol. 14, Chicago 1969, s. 717–718.

mu celowi, jak twierdził nieboszczyk, jest dotąd na zawadzie despotyzm i coraz bardziej tchnący na zawadzie katolicyzm. [RD 54]

4. Stosunek Starzyńskiego do Biblii i tradycji biblijnej

I płaskie żarty mędrków światowych mogłyby naruszyć podstawę, przeciw której potęgi piekła nic nie działają? [PW 16]

Zgodnie z tradycją chrześcijańską Biblia jest księgą wyjątkową, świętą, zawiera podstawowe prawdy tej religii. Starzyński odmówił jej świętości. Według niego Biblia to wyłącznie opowieści o Mojżeszcu, Chrystusie, raju, etc.:

Wolno komu się podoba wierzyć, że Biblia jest słowem bożym, ja wiem z przekonania, że jest podaniem ludu żydowskiego nie obowiązującym nikogo do wiary więcej, niż np. podanie Indian lub Chińczyków. [U 34]

Owe „podania religijne” działają silnie na podświadomość ludzi, ponieważ od małości są nimi karmieni.

Może pociechy religijne dla tego, co ma szczęście w nie wierzyć, są równie zaspakajające, ale, jak mówię, nie od nas zależy, przyjąć te czy owe w tej mierze zasady. [PNP 146]

Przynależność do określonej wspólnoty wyznaniowej zależy od tego, gdzie i kiedy ktoś się urodził. Od dziecka wpaja się mu prawdy wiary, których nie pojmuje, z racji wieku chociażby.

Całe wychowanie dzieci zasadza się na kłamstwach. Czując to Russo radzi, aby nie wspominać przed dzieckiem imienia Boskiego, póki zdolności umysłowe zupełnie w nim rozwinięte nie będą. Byłoby to stosownym chyba wtedy, gdyby czysty deizm mógł być powszechną religią. Ale to nie za naszych czasów nastąpi. Prawią więc i długo jeszcze prawić będą baśnie dzieciom o Adamie i o Ewie, i o jabłku, i o drzewie — jak mówi

Krasicki. Pokolenie pokoleniu przekazuje i owszem te piękne pomysły. A nędzna kula nasza w jednostajnym obrocie wymierza nam dni, lata obojętna na badania pelzających po niej dwunożnych robaków. [PNP]

Owe baśnie silnie działają na podświadomość. W *Podróży do mego grobowca* Starzyński opisał przypadek młodej Żydówki, która we śnie magnetycznym zobaczyła zmarłego synka bawiącego się w raju żydowskim pod dozorem Mojżesza i Abrahama, oraz — księżnej Lubomirskiej, która w stanie hipnozy dostrzegła nieżyjącą córeczkę w niebie, przytuloną do łona Najświętszej Panny. Według Doliwy, te zdarzenia w żadnym wypadku nie dowodzą istnienia raju i życia po śmierci. Wyciągnął z nich odmienny wniosek:

Tak silne mają działania na organizację naszą, w stanie nawet uśpienia władz zmysłowych podania religijne wysrane z mlekiem, i że tak rzekę, wdrożone w istotę naszą! [P 168]

Matki zobaczyły to, co chciały ujrzeć. Pisarz sugerował złośliwie, że Turczynka zobaczyłaby swe utracone dziecko w raju Mahometa.

Starzyński nie wierzył w mistyczny sens Biblii, jakoby „niezrozumiały bez pomocy nieba żadnemu z czytających” [PW 15]. Przed bohaterem *Przygody* i jego ukochaną, choć zatapiali się w lekturze Pisma Świętego, nie rozstąpiła się mgła przesłaniająca ukryty sens księgi. Litery były zawsze czarne, a nie pałające, jak obiecywał Ambroży („Każda zgłoska [Biblii] jest pałająca, każdy wyraz zbiorem światła”), o czym z ironią informuje narrator, który rychło przekonał się, że Al Tamazan w ten sam sposób mówił o Koranie — „świętej księdze” mahometan, i pod wpływem tego odkrycia nie tylko zrezygnował z zamiaru zostania jezuitą, ale i stracił wiarę:

Święta wiaro! Święte nic! Powtarzałem sam do siebie. Jak to! Rzekłem uderzając się w czoło, te pałające zgłoski, które ojciec Ambroży widzi w Biblii, Turek znajduje one w Alkoranie, Żyd zapewne znajdzie je w Talmudzie, a Tybetanin ujrzy całe słońce w zasuszonym przysmaczku swego Lamy. Wszystko więc od uniesienia zależy. Niech człowiek wierzy, w co zechce, byle tyl-

ko wierzył. Przedmiot jest obojętny, wyobrażenie wszystko działa. [PW 26–27]

Informacje udzielone przez Turka na temat mahometanizmu sprawiają, że bohater dostrzegł istotne podobieństwa tej religii z własną wiarą, a tym samym odkrył podstawową zasadę wszystkich religii świata⁵⁵.

Podstawą wiary jest zaufanie do tego, kto ją przekazuje. Młodzieniec stracił zaufanie do Ambrożego i w porę przejrzał na oczy:

Bywajcież mi zdrowe pobożne urojenia, ten Turek dmuchnął na was, a wyście zniknęły, jak bańki mydlane. Po tej próbie miałbym się za dziecko, gdybym się jeszcze ludził wami. [PW 27]

Starzyński szukał w religii jedynie prawd uniwersalnych. Uznał, że skoro wszystkie wyznania opierają się na podobnych tajemnicach i dogmatach (jedność Boga, nagroda za dobre uczynki, kara za zło), a różnice uwidaczniają się tylko w obrządku, to wszelkie instytucje kościelne stają się zbędne, niepotrzebni są także kapłani. Nic nie stoi też na przeszkodzie, aby odejść od „wiary ojców” i ją zmienić. Odmówił chrześcijaństwu nadprzyrodzonego i wyjątkowego charakteru. Argumenty na rzecz uprzywilejowanej pozycji religii katolickiej uznał za śmieszne: „gdyby Bóg chciał mieć waszą wiarę upowszechnioną, nie dałby jej upaść w krajach, które były jej kolebką” [PW 25].

Różnice wyznaniowe nieraz stanowiły powód krwawych wojen, z nich bierze się także niechęć chłopów do szlachty. Tę niewątpliwie niekorzystną sytuację mogłoby zmienić, zdaniem Starzyńskiego, przejście katolickiej szlachty polskiej na grekokatolicyzm, co umożliwiłoby zbliżenie obu klas oraz „zgodę domową”:

[Gdy] Luter oderwał pół Europy od Rzymu [reforma ta] wszystkim socjalnym ulepszeniom stworzyła drogę. Tu nie idzie o wypowiedzenie wojny papieskiej stolicy, lecz o zabezpieczenie sobie spokojności i zgody domowej. [...] Warto więc dla zjed-

⁵⁵ Narrator (bohater) rozprawia z Turkiem m.in. o dziele Chateaubrianda *Duch chrześcijaństwa* (w opowiadaniu — *Jenijusz chrześcijaństwa*).

nania sobie dwóch milionów ludności zmienić łacińskie nabożeństwo na ruskie i dudy po chórach kościelnych na piękne śpiewy rytuału greckiego. [RD 46]⁵⁶

Autor twierdził, że religia potrzebna jest wyłącznie panującym („pedanci arystokratyczni wołają ustawnie, że religia potrzebna jest dla ludu, żaden z nich nie powiedział, że potrzebna jest dla panujących” [MM 1]). Decydują o tym względy praktyczne (utrzymanie status quo). Kościół głosi, że władza pochodzi od Boga (sakralizacja władzy). Ponadto w świecie muszą istnieć jakieś podstawy moralności — dla chrześcijan są nimi dekalog i przykazania kościelne. Religia potrzebna jest także ludziom słabym, którzy znajdują w niej pociechę.

W *Mysłach moich przy kominku* Doliwa przypomniał, że w dziejach Europy panujący wielokrotnie zmieniali wiarę dla zdobycia lub utrzymania władzy; francuski król Henryk IV przeszedł na katolicyzm, Katarzyna Wielka przyjęła natomiast prawosławie. „Wszystko [bowiem] się królom godzi, co tylko ich do celu wiedzie” [MM].

5. Starzyński i Bóg

Ale przecież był niedowiarkiem... [RD 53]

Pisarz rozważał istnienie Boga („Kto na chwilę wątpi w istnienie Boga, daje dowód, że go nie ma, niedorzecznością byłoby bowiem, żeby Bóg mu na to pozwolił. Jeżeli jest Bóg, tym lepiej, jeżeli go nie ma, mniejsza o to” [MM 3b]), ale się go nie wyrzekł. Zdecydowany przeciwnik ateizmu, rezygnując z religii, skłaniał się ku deizmowi. W *Uwagach o celu życia i nieśmiertelności ducha* [36] pisał o „najwyższej istocie” jako ogólnej przyczynie pierwiastka i końca wszechrzeczy. Odrzucał natomiast Bożą Opatrzność. W jego twórczości pojawia się pytanie: Skoro dobry i miłosierny Bóg opiekuje się światem, „czyja ręka błędne gromy sieje?”⁵⁷

⁵⁶ Starzyński wyraził przekonanie, że takie właśnie rozwiązanie podpowiedziałby Wolter.

⁵⁷ *Na piorun, który w przejeździe moim do Kamieńca zabił woły orzącemu rolnikowi*, PSS, t. 1, s. 128–129.

Motyw sprzeczności tkwiącej w chrześcijańskiej idei wszechmocnego i dobrego Boga w obliczu niezliczonych przejawów zła na świecie należał do najczęstszych w oskarżeniach libertyńskich. Także Starzyński kwestionował wiarę w Boską dobroć. We wstrząsającej relacji *Tłoka we żniwa* podróżny widząc kobietę zmuszoną przez atamana do pozostawienia chorego niemowlęcia bez opieki, wyraża nadzieję, że „anioł stróż niemowlę strzeże niechybnie od szwanku”⁵⁸. Gdy jednak niewinne dziecko ulega okaleczeniu, narrators ogamia zwątpienie w dobroć Stwórcy, a słysząc, jak ataman zapewnia wieśniaczkę, że kalekie dziecko „ją i siebie wyżywi”, stwierdza z ironią:

Pij i ty atamanie i przyjdź, niech ciebie uściskam.
W tobie lekarz rzadki, zdanie twe chwali gromada.
Matce tej żalów ulżyłeś, mnie wiarę w czarta gruntujesz. [T 6]

Dla katolika modlitwa jest formą osobistego kontaktu z Bogiem⁵⁹. Deści zakładali natomiast, że skoro Bóg — twórca wszechświata — nie ingeruje w bieg wydarzeń na ziemi, nie można z nim rozmawiać ani też oczekiwać, iż wysłucha ludzkich prośb⁶⁰. Takie rozumowanie sprowadza modlitwę do codziennego rytuału.

Zwykle stary szlachcic w swoim domu nie mający zatrudnienia, bił czeladź batogami i pacierze klepał. Dusza boska, ciało moje — wołał przy egzekucji. [PNP 145]

Starzyński nie wierzył w celowość pacierzy. We wspomnieniach pisał o znajomej, która prosiła Boga, aby nie zsyłał na nią choroby zwanej potocznie kołtunem, a właśnie ta przypadłość — jakby na przekór jej modlitwom — ją dotknęła [PNP 82].

[M]odlić się jest rzeczą wygodną dla gminu, który w tym szuka ulgi, zostawmy tę pociechę szczególnie dla płci słabej i cierpiącej. [U 36]

⁵⁸ *Tłoka we żniwa*, PSS, t. 7, s. 5; dalej [T]

⁵⁹ Por. *Katechizm Kościoła Katolickiego*, op. cit., s. 575–577.

⁶⁰ Błędne, także według katechizmu, jest również interpretowanie nie-szczęścia, niepomyślnego zdarzenia jako kary Bożej.

Żarliwa modlitwa może mieć co najwyżej znaczenie psychologiczne. Oczekiwanie na spełnienie próśb zanoszonych do Boga jest niedorzecznością, bo „tysiące sprzecznych modłów są codziennie zasylane do nieba, a jeżeli jeden z modlących się miałby prawo, aby wysłuchanym został, takowe prawo powinni mieć wszyscy” [U].

6. Eschatologia Starzyńskiego

Ale życie za grobem? Nieśmiertelność?
Wieczność? Jakże też o tym było mniemanie
nieboszczyka? [RD 53]

Starzyński odrzucał eschatologię chrześcijańską. Polemizował z narzucaną przez Kościół wizją pośmiertnych losów człowieka wynikających z przeświadczenia, iż człowiek na ziemi przebywa tymczasowo, a prawdziwą jego ojczyzną jest niebo, z którego został za karę wygnany. Pisarz wielokrotnie kpil z takich elementów eschatologii chrześcijańskiej, jak potępienie grzeszników, piekło czy rąf⁶¹. Wyrażał przekonanie, że „urojone niebo i fantastyczne posady piekła” [U 35] są instrumentem uzależniania wyznawców:

Świadkiem byłem nieraz, ile zatrwajające zdania o śmierci mogą wprowadzić złego, zwłaszcza gdy żarliwość katolickiego duchowieństwa opęta, że tak rzekę, organizacje słabe i drażliwe. Życie całe tych nieszczęśliwych ofiar religijnego fanatyzmu za trute jest niepokojem i trwogą. [P 149]

Wpływ kleru ustanie bezpowrotnie, gdy wierni oświecą się i odrzucą chrześcijańską koncepcję zbawienia i potępienia:

W przedmiocie religijnym gmin ograniczony przyjmował i przyjmie lada niedorzeczność, lecz kto otrząsł się z przesądów, ten litując się nad losem ludzkości będzie własną drogą postępował stosownie do przepisów rozumu. [U 34]

⁶¹ Podobnie dzieje się w jego poezji: „Sabiński! piekła i jędz orszak smozy / Są trwogi nasze i wymysły. / Człowiek śpi wiecznie, gdy zmysły / Bezwzględna śmierć raz przytoczy”. *Do Juliana Sabińskiego*, PSS, t. 1, s. 9.

Strach człowieka przed śmiercią wynika z obawy przed wiecznym potępieniem i mękami piekielnymi. Tymczasem jednym z podstawowych założeń eschatologii Starzyńskiego, staje się obok przeświadczenia o nieśmiertelności duszy przekonanie, że nie należy bać się śmierci, „odwrotnej strony życia, [...] nocy spokojnej po dniu burzliwym lub żmudnym, [...] dla znękanego niewolnika jutrzni swobody” [P 147], gdyż „jeśli śmierć jest końcem, więc jest niczym, jeśli jest przejściem ducha do doskonalszego wykształcenia, więc tym lepiej” [P 177]. Ta prawda winna stać się oczywista zarówno dla osób wierzących, jak i niewierzących. Zdaniem autora strach przed śmiercią jest wyłącznie naturalnym mechanizmem obronnym, sposobem, w jaki przyroda odwołuje ludzi od pozyskania owego „jedynego dobra” [P 169] i w konsekwencji zapobiega masowym samobójstwom.

Starzyńskiemu bliska była stoicka postawa wobec śmierci [P 171–174]⁶². W *Podróży do mego grobowca* przytaczając zasady Zenona z Kitionu pisał:

Te zasady nauczą nas pogardzać życiem i przekładać śmierć nad spodlenie i niewolę. Człowiek [...] różni się od bydła tym, że bezpośrednio włada sobą. Odejml[ij] mu tę władzę nad własnym życiem i zgonem, a robisz go niewolnikiem ludzi i wypadków. [P 170]

Na poparcie swoich tez Starzyński opisał proces umierania (śmierć) jako najwyższe dobro. Zgon „przybywa niemal zawsze jak dobroczynne uspokojenie” [P 162], a „w zgrzybiałej starości staje się potrzebą właśnie jak sen utrudzonemu, bo człowiek im dłużej żyje, tym lżej umiera” [P 163]. Umieranie, „osłodzone uczuciem przyjemnym”, jest bezbolesne. Stopniowe, powolne zanikanie zmysłowych doznań kończy „rozkoszny dreszcz” [P 162].

Jednakże odrzucając chrześcijańską eschatologię Starzyński nie wyrzekł się myśli o nieśmiertelności duszy; polemizował z materialistami, którzy twierdzili, że kresem istnienia duszy jest śmierć człowieka:

⁶² Pisarz cytuje m.in. fragmenty listów Seneki do Lucylusza o pogardzie śmierci.

A przecież to o sobie wyznać muszę, że gardząc zawsze gminnymi przesadami czulem i czuję jeszcze większą wżgardę i wstręt mimowolny do zimnego materializmu. Szczególnie doświadczenia magnetyczne, zwłaszcza te, których w tych ostatnich czasach byłem świadkiem i które udało mi się na sobie sprawdzić, zwróciły moje myśli ku wyższym i pocieszającym prawdopodobieństwom. [P 176]

Pisarz przyznał, że długo „chwiał się w powątpiewaniu i niepewności” [U 35] co do pośmiertnych losów. Dopiero doświadczenia magnetyczne, wcześniej wspomniane, „usposobiły jego umysł do pojęcia nieśmiertelności ducha i stworzyły szczelinę, przez którą oko duszy sięga w zagrobową przestrzeń” [U]. Doszedł do wniosku, że domysły ludzi w tej kwestii są nielogiczne.

[Myśl ludzka] zapędza się w urojone siedziby nieba i nie zważając na to, że czcze, próżne, to jest niczym nie zapelnione przedziały istnieć w wszechświecie nie mogą, wbrew najoczywistszym dowodom buduje sobie jakieś czarodziejskie przestrzenie, w których mieści urojone niebo i fantastyczne posady piekła. [U]

Autor przeciwstawił chrześcijańskim poglądom koncepcję własną „wędrówki dusz”, teorię zbliżoną do modnej wówczas metempsychozy⁶³.

Niechże miejsce modłów zastąpi rozsądne przekonanie o nieśmiertelności ducha, do której dążąc człowiek w postępnym udoskonaleniu się prawdziwą znajduje pociechę. [U 36]

Według Doliwy, dusza nie umiera wraz z ciałem, ale po śmierci jednego ciała przechodzi w drugie:

⁶³ Na większą skalę zainteresowanie nią rozwinęło się w wieku XVIII. W literaturze pojawiła się w następnym stuleciu. Szczyt popularności osiągnęła po roku 1830. Zob. M. Tatara, *Metempsychoza*, [w:] *Słownik literatury XIX wieku*, op. cit., s. 540–543.

Kiedy zadość czyniąc prawom rozkładu materii, nasza powłoka cielesna rozsypie się w grobie, duch nasz z więzów ziemskich uwolniony, ulatuje wówczas ku wyższym sferom, gdzie przybierając powłokę stosowną do tego pierwszego przekształcenia, rozpoczyna dalszy swój przechód do coraz wyższych siedzib duchowych. Jest to ciągle odradzanie się, ciągle oczyszczanie materii w trwałym postępie duchów do poznania Bożego, to jest do celu i zamiaru stworzenia. Nieśmiertelność istnieje zatem w tym wiecznym odradzaniu się i zamieraniu, aby coraz w stanie doskonalszym zbliżyć się do najwyższej istoty, które to zbliżenie, a raczej zistoczenie jest całego stworzenia powodem i celem. Jeżeli widzimy, że na tej ziemi kształcenie się i postęp jest koniecznym warunkiem bytu ludzkości, czemuż nie mamy przypuścić takiego warunku dla bytu duchów poza grobem. [U 36]

Wędrowka dusz została tu połączona z oświeceniową teorią postępu.⁶⁴ Śmierć umożliwia przejście do „wyższego bytu”, czyli doskonalszej formy rozwojowej. Autor nie sprecyzował, czy są wyłącznie byty ludzkie, czy także roślinne i zwierzęce.

W koncepcji Starzyńskiego nie ma ani piekła, ani sądu ostatecznego, a śmierć nie jest konsekwencją grzechu pierworodnego, a tylko jednym z epizodów ludzkiej egzystencji. Pisarz uwalnia tym samym człowieka od poczucia tragizmu. Nie zrezygnował jednak całkowicie z nagrody i kary. Nikt nie może czuć się bezkarny. Od tego, jak żyje na ziemi, zależy los jego duszy:

Stosownie do wykształcenia ducha w chwili, gdy go śmierć z więzów cielesnych uwalnia, przybytkiem jego będzie wyższa lub niższa sfera odpowiednia stopniowi jego oświaty i moralności na tej ziemi. [U 36]

Wybór nowego ciała zależy od zasług i prawości człowieka. Wizja dziejów ludzkości proponowana przez Starzyńskiego ma więc sprzyjać moralnemu doskonaleniu się ludzi. Dusza zmierza do co-

⁶⁴ Wiara w wędrowkę dusz została powiązana z oświeceniową teorią postępu we Francji. Jw., s. 541.

raz wyższych siedzib duchowych. Ostatecznym celem tej wędrówki jest zbliżenie się do „istoty najwyższej”:

Stopniowe udoskonalenie i przejście duchów z jednej sfery do drugiej zbliża ich do najwyższej istoty, do tej ogólnej przyczyny pierwiastka i końca wszech rzeczy, o której w stanie dzisiejszym nie możemy mieć jaśniejszego wyobrażenia. [U]

Pisarz próbował także odpowiedzieć na pytanie o egzystencję duchów w „wyższych sferach”. Związkom ciał przeciwstawił związki dusz, dając im pierwszeństwo:

Uczucie miłości, ten ogólny cel przyrody, to zlanie się w jedną dwóch dusz palających, oswobodzone od grubych więzów zmysłowości, jest w wyższych sferach źródłem trwałej rozkoszy, jakiej w obecnym stanie chwilowe tylko miewamy poczucie. [U 35]

Trudno precyzyjnie określić, kiedy i gdzie narodził się Starzyński libertyn. On sam twierdził w pamiętnikach, że sceptycyzm — „wrodzone powątpiewanie” — towarzyszyło mu zawsze [PNP 144]. Już jako małe dziecko potrafił dostrzec bezsens niektórych twierdzeń teologicznych. Niefortunnie dobrani nauczyciele, zarówno duchowni, jak i świeccy — nie umieli rozwiązać wątpliwości chłopca, który nie mógł zrozumieć

za co [...] Bóg garbatego Borowskiego matce jego przysłał. Zapewne za karę, bo się jego matka nie modliła. Czy nie lepiej byłby Bóg zrobił, matkę garbem nawiedzić, nie synem garbatym? [PNP 148]

Wydaje się, że swoich poglądów nie wyniósł Starzyński z rodzinnego domu. Jerzy Snopek podaje, że za młodu był Doliwa gorliwym katolikiem.⁶⁵ Nie wskazuje jednak źródła tej informacji.

⁶⁵ J. Snopek, *Libertynizm epigona*. [w:] *Objawienie i oświecenie...*, op. cit., s. 167.

Prawdopodobnie opiera się na domyśle. Wpływ na formowanie się poglądów przyszłego pisarza miał zapewne jego pobyt w Wilnie w latach 1803–1805. Do ukształtowania światopoglądu Doliwy przyczyniły się w znacznym stopniu podróże pisarza, zwłaszcza do Włoch, gdzie przebywał w latach 1817–1818, oraz lektury, z których niewątpliwie czerpał inspiracje i wzory.

Nie wiadomo, kiedy „zaraził” się libertynizmem. W wierszach nie znajdziemy odpowiedzi na to pytanie, bo ich dokładna chronologia nie jest znana. Snopek przyjmuje, że najpierw powstały „sentymentalne” wiersze do Elżbiety, potem teksty libertyńskie. Według niego, Starzyński miał zerwać z religią katolicką i zapalać niechęcią do jezuitów pod wpływem wypadków, które opisał w *Przygodzie we Włoszech*. Wydarzenia z tego okresu znane są słabo, co uniemożliwia jednoznaczną odpowiedź na pytanie, jak było rzeczywiście. Dziennik z tych lat, podobnie jak korespondencja poety, nie zachował się, prawdopodobnie został zniszczony przez autora podczas ciężkiej choroby w 1820 roku.

Z pisarzy liberytów najbardziej cenił Doliwa Woltera. Z pewnością znał jego teksty, bowiem w korespondencji wspomina, że zakupił jego dzieła za granicą⁶⁶.

Co do literatury mniemał [Starzyński], że byłby wielkim pisarzem, kto by mógł dodać jeden rozdział do Wolterowskiego *Kandyda*, i że nam w dzisiejszym stanie rzeczy nie Robespier[re]’a, nie Napoleona, ale Woltera trzeba, aby ludzi oświecić, pojednać i przez tę demokratyczną filozofię życie znośnym uczynić. [RD 46]

Obu pisarzy łączy pewne pokrewieństwo myśli. Jak Wolter, był Starzyński deistą i racjonalistą, opowiadał się za tolerancją, szydził z fanatyzmu i przesądów, miał również podobny stosunek do instytucji Kościoła.

Z kolei do Tomasza Kajetana Węgierskiego zbliżały Starzyńskiego preferencje satyryczne; podobnie jak Węgierski autor *Pa-*

⁶⁶ *Listy poety i piosenkarza Stanisława Doliwy Starzyńskiego do Floriana Piusa Szeligi Łaszowskiego...*, op. cit., s. 229, list z marca 1828.

miętników niewartych pamięci uprawiał — i szczególnie cenił — satyrę personalną. Obu poetów łączył także libertynizm społeczny oraz pokrewieństwo losu — prześladowanie za przekonania.⁶⁷ W wierszu *Na grobie Kajetana Węgierskiego w Marsylii* Doliwa skarżył się:

Nierówny jemu w rymach, lecz uczuciem bliski,
Łączą mię dziś z Węgierskim jednakie dociski.⁶⁸

Stanisława Trembeckiego cenił Starzyński głównie za artyzm stylu, ale bliskie mu były także poglądy stanisławowskiego poety. W wierszu *Sen*, poprzez motto, odwołał się wprost do jego twórczości („Niektórzy za grunt wiary po świecie roznieśli, / Co się niegdyś przyśniło Jusufowi cieśli”⁶⁹). Podobnie jak Trembecki, był Doliwa chwalcą rozumu i atakował Kościół za szerzenie postaw fanatycznych.

Z Brunonem Jasińskim łączy Starzyńskiego społeczna perspektywa w ocenie religii i postrzeganie Kościoła jako instytucji sprzymierzonej z feudalizmem. W wypowiedziach obu pisarzy dotyczących kwestii społecznych dominuje krytyka wzorców obyczajowych i społecznych epoki feudalnej. Pojawia się też motyw religii jako narzędzia ucisku oraz niechęć do arystokracji, którą Starzyński uważał za: „najszkodliwszą cnocie, geniuszowi i prawdziwej wielkości krajów” [N 22]⁷⁰. W *Notach do kartki* stwierdził:

Uprzywilejowana arystokracja urodzenia jest więc niezgodną z cywilizacją dzisiejszą, nieznośną dla oświeconych klas społeczeństwa, silnych przez dostatki, wychowanie i obyczaje, znoszących niechętnie upokorzenia niezasłużone i powstających głośno na przesąd, którego prawa bronią słabo, który obyczaje oddalić by rade, i który, jeśli nie przez zwierzchność, niechybnie zniszczony zostanie przez rozsądek powszechny.

⁶⁷ Nie ma pewności, że Starzyński znalazł teksty Węgierskiego, krążyły bowiem tylko w odpisach.

⁶⁸ PSS, t. 2, s. 248.

⁶⁹ Cytat z wiersza Trembeckiego *Do Irydy*. Zob. PSS, t. 2, s. 79.

⁷⁰ Nota: *Arystokracja*.

Przez historyków literatury Starzyński postrzegany jest jako wolnomyśliciel, antyklerykał i demokrat — przeciwnik wzorców obyczajowych i społecznych epoki feudalnej. W zależności od chwili dziejowej uznawano te cechy Doliwy za wady lub zalety i, jak się wydaje, nadmiernie je eksponowano⁷¹. Co więcej, światopogląd poety sprowadzono — niesłusznie — wyłącznie do poglądów libertyńskich. Należy przy tym zaznaczyć, że libertynizm Starzyńskiego nie ma charakteru epigońskiego. Snopek uważa, że stanowisko poety w ówczesnej sytuacji społecznej i politycznej — zmienionej względem XVIII wieku — „daje się wytłumaczyć jako *curiosum* bądź relikwt z przeszłości”, wobec czego Starzyński jawi się ze swoim libertynizmem jako „przybysz z innej epoki”⁷². W świetle tego, co zostało wcześniej powiedziane, powyższy sąd stanowi uproszczenie. Wszak epigonizm to nietwórcze naśladowanie, bieme kontynuowanie przeżywających się kierunków sztuki czy nauki, koncepcji myślowych w sytuacji, gdy zostały one zanegowane przez następców.⁷³ Natomiast teksty Doliwy — także poetyckie, gdyż trudno oceniać przekonania autora tylko na podstawie jego prozy — świadczą, że pisarz nie był w swych poczynaniach wtórny. Odnajdujemy w nich bowiem ciekawe próby własnych, oryginalnych koncepcji.

⁷¹ Zob. J. M. Kasjan, *Nieznana poezja Stanisława Starzyńskiego*. „Zeszyty Naukowe UMK. Nauki Humanistyczno-Społeczne” 1957 z. 1, s. 85–109. Zob. także przypis 20.

⁷² Z tego względu Snopek nazywa jego światopogląd „libertynizmem epigona” — wynikiem z przeniesienia schematu myślowego i formalnego ze struktury, w której był funkcjonalny, do innej, pozbawionej owej funkcjonalności. (J. Snopek, *Objawienie i oświecenie*, op. cit., s. 166–167.)

⁷³ Por. *Słownik terminów literackich*. Red. J. Sławiński. Wyd. 2. poszerz. i popr. Wrocław 1989, s. 122.

Danuta Kowalewska

PROZA STANISŁAWA DOLIWA STARZYŃSKIEGO
JAKO WYRAZ JEGO ŚWIATOPOGLĄDU.

THE PROSE OF STANISŁAW DOLIWA STARZYŃSKI AS AN
EXPRESSION OF HIS PHILOSOPHY OF LIFE.

Summary

In his work Stanisław Doliwa Starzyński engaged in polemics with the views that he opposed, mainly the traditional religious and ethical convictions. Though it was his songs that made his fame as a free-thinking writer, it was rather his prose that best reflected his philosophy of life.

One of the important aspects of Starzyński's writings was libertinism. In spite of the fact that his works were created in the period of fading libertine tendencies, they are still full of the elements characteristic of a libertine outlook on life such as a criticism of the clergy, the Church and the Catholic religion, scepticism, a praise of tolerance and rationalism and a clearly negative attitude towards all kinds of superstitions.

Doliwa's libertinism was not that of a moral character, but rather of philosophical and social nature. His work was not an open, provocative fight against religion. It was rather polemics with the teachings of the Catholic church and a criticism of its doctrine which the writer perceived as full of selfcontradictions. Much like other libertines he fiercely attacked such gospel truths as miracles, prophecies and Revelation.

What Starzyński was solely seeking in religion were universal truths and though he questioned the existence of God he could never go so far as to totally deny it. As a resolved antagonist of atheism, having renounced religion, he leaned towards deism as well as he rejected Christian eschatology. His self-made concept of a soul pilgrimage, similar to the fashionable idea of metempsychosis of that time, was intended as a theory contradicting the Christian convictions. A frequent element to be found in his work is a motif of religion shown as an instrument of social oppression.

It needs to be noticed that Starzyński's libertinism was not of an imitative nature. Apart from the well-known concepts to be traced in his writings there are also interesting attempts of creating his own original ideas.